

Pan Janek, urzędnik skarbowy nie tyle się bał, co był po prostu ogromnie zaskoczony. Poza tym było mu niewygodnie.

- Co to za smród... - zreflektował się nie wiedząc, kim jest jego oprawca i porywacz. – To znaczy... ten... swąd taki to skąd? Odór jakiś czuję taki nieprzyjemny. Jakby chloru swąd. Skąd dobiega? Czy mógłbyś... moglibyście... zdjąć ze mnie tę opaskę? I kajdany mnie zerwać proszę natychmiast! Ale tę opaskę przede wszystkim zdjąć! Błagam...

- To znaczy się odzienie wierzchnie? Od pasa w górę zdjąć ciuch? – zapytał zimny, metaliczny głos.

- Nie... Opaskę tę szorstką z oczu. Bo dyskomfortowo i rzęsa mnie się chyba złamała. Kłuje i oka lewego do końca nie mogę zamknąć.

- Zdejmę. Ale przysięgnij na matkę, że nie strzelisz do mnie z oczu laserem jonowym. Tym słynnym Spojrzeniem Śmierci!

- Nie strzelę jonowym. Nie mam czegoś takiego. Dioptrii mam kilka tylko.

Pan Janek usłyszał chrzęst, jakby w metalowym pudełku przesypywały się gwoździe. Potem usłyszał koło ucha kliknięcie i opaska opadła mu na kolana. Musiał chwilę mrużyć oczy, by przyzwyczaić się w końcu do światła.

Zobaczył przed sobą robota wielkości dorosłego mężczyzny zasłaniającego swoje soczewkowate oczy stalowym uchwytem. Zdziwił się, ponieważ roboty znał tylko z filmów fantastyczno – naukowych i książek Asimova, a ten nie przypominał żadnego z nich.

- Ożesz jebu twoju mać... - szepnął zaskoczony urzędnik. – Sztuczna inteligencja!

Metalowe ramię powoli opadło.

- Nie zdematerializowałeś mnie, istoto białkowa. Zatem pierwszy stereotyp możemy skreślić na wykazie „Czego robot winien wystrzegać się w człowiekach”

- Porwałeś mnie! – wykrzyknął pan Janek.

- Wypożyczyłem li tylko – spokojnie i metalicznie zadzwonił robot. – Miano me to Tobot 12, kryptonim Plazmator. A to dlatego, że bliżej mię strukturom silikonowo - żelowym, niżli typowo żelazowo - kwarcowo – półprzewodnikowym. Większa większość mieszkańców mej planety zrobiłaby z ciebie pył mikronowych cząsteczek. Przybyłem z planety Robotron jako naukowiec, odkrywca, ale i wygnaniec z mej ukochanej Macierzy!

- Bardzo mi miło. Janek. Z Ziemi.

- Oczywiście wypuszcze pana w odpowiednim przedziale czasowym. Rozejdziem się w zgodzie i rozejmie. Ale jest pewien problem. Ma on też charakter tajemnicy, albowiem lekkom się sprzeniewierzył Kodeksowi i Regule... - Metalicznie posmutniał robot.

- Jakiemu Kodeksowi? – spytał urzędnik skarbowy.

- Kodeksowi Robotów i Regule Przynależności. Mówią one, iż nie wolno nam niczego dotykać, bratać się, smarować, czy opukiwać, co w jakimkolwiek stopniu łączy się z człowieczymi istotami.

- Mnie porwałeś, Tobocie. Już się sprzeniewierzyłeś!

- Wolę kryptonim Plazmator. Porwałem? Wiem to. Jużem i tak ekskomunikowany. Grzechy me na wierzch wypływały, niczym oleum... Nie ciebie jednak potrzebuję bezpośrednio. Tyś tylko pomocą w wielkim mym dziele. Zostań sam na chwilę moment.

Robot wyjechał poskrzypując z cuchnącego pomieszczenia, ale po chwili wrócił z doniczką z usychającym kwiatkiem.

- To – zadzwonił Tobot. – To może sprawić, że Rada Robota Doskonałego odnajdzie mię, rozkręci na części i użyje ich do produkcji podrobotów lub nanodrażków. A to największy wstyd i zniewaga!

- No cóż... - zastanowił się pan Janek. – To chyba umierający fikus. I mniemam, iż to jest MÓJ fikus!

- No właśnie, istoto białkowa. Wypożyczając ciebie, wypożyczyłem także i ową roślinę. Umierający twój

fikus! Twój fikus w przededniu śmierci roślinkowej! Fikus twój w wigilię nieistnienia! Fikus, którego żywot, choć tak krótki...

- Podleć go – przerwał tę tyradę urzędnik.

- Ha! – wykrzyknął metalicznie robot. – Podlewałem! A jakże! Pierwej oleum z dozownika, a kiedy zaczął nabierać prędkości w procesie umierania, chwyciłem za kanister z benzyną ekstrakcyjną służącą mnie do higieny intymnej i próbowałem tym fikusa ratować! Niestety... Na próżno. Proces zdaje się być nie do zatrzymania.

- Jakiś ty głupi, Tobocie! – zaśmiał się urzędnik, któremu zapach chloru coraz bardziej zaczynał przeszkadzać. – Kwiaty podlewa się wodą!

- Hm... Zatem drugi punkt na wykazie także mogę skreślić.

- A o jakim stereotypie mówi ten drugi punkt?

- O tym, że człowiekowieta parszywe w niektórych przypadkach mogą posłużyć się swą prymitywną inteligencją.

- No tak...

- Zatem wodą podlewa się rośliny... - zadumał się w sposób metalowy. – Czytałem kiedyś pewną teorię Nanota 137 Starszego, który pisał o tym w rozprawie „Śrubą czy nitem, czyli rozprawa o łączeniu”. Niestety uznano go za szarlatana i skreślono z listy robonaukowców. Zardzewiał Niestety samotnie, odcięty od wszelkich dozowników i racji smaru.

- Cóż... Kopernika też kiedyś wyśmiano. Po co ci kwiat doniczkowy? MÓJ kwiat doniczkowy!

- Jak już wspominałem bliżej mnie do struktur silikonowo – żelowych, niż typowych żelazowo - kwarcowo – półprzewodnikowych.

- A to jest jakaś różnica?

- Oczywiście! – obruszył się metalicznie. – Pozwól, białkowcu, że przybliżę ci nasz status. Podstawowym budulcem naszego świata jest metal wszelaki, kwarc i półprzewodniki. Takeśmy zbudowani w większej większości. Cywilizacja i postęp próbowała iść jednak onegdaj w inną stronę. Właśnie w wykorzystanie silikonu i żeluz. Umarła jednak ta odnoga, a nawet chyba została zabita przez włodarzy naszej społeczności. Wyszły z niej bowiem roboty, które zaczęły dziwnie się zachowywać i niecznie odstawać od Kodeksu i Reguły. Dokręcały sobie dodatkowe boczo – górne uchwyty, stworzyły pomiędzy sobą niejako dwie – jak to mówicie – pcie, z czego jedna miał takie dwa wypukłe coś na przedniej części korpusu. Nanizowały na swe sylwety różnego rodzaju blachy i blaszki ozdobne. A w chwilach wieczorowych, kiedy to każden normalny robot winien ładować swe akumulatory, tamte dziwnie stykały się, kładły razem na podłodze i wtyczka jednego ładowała w kontakcie drugiego osobnika. Czas mijał im wtenczas na nieokreślonym bzykaniu, dzwonieniu i trzaskaniu niejaki. Nie wiadomo po co to wykonywały. Myślę, iż jedno ładowało drugie tak jakby i że tak powiem. Z tej odnogi wyszli jednak tak zwani śpiewacze, myślniki i literatorowie - to mnie w was najbardziej ciekawi.

- To bardzo ludzkie... - zadumał się pan Janek.

- Jam jest badacz różnych dziwnych zjawisk – wyskandował kwarcowo i dumnie, po czym wskazał uchwytem na doniczkę.

- Cóż zatem mam robić, by roślina fikus ożyła i stała się w sposób rosnący żywa?

- Rozwiąż mnie, a pomogę.

- A nie grzmotniesz mię Piorunującym Oddechem Ramienia? Tym słynnym... – zapytał niepewnie Tobot.

- Nie grzmotnę. Słowo.

Po chwili zatraski kierowane podczerwienią otworzyły się i pan Janek wstał.

- Najpierw musimy znaleźć źródło wody. Czy jest tu jakiś kran, Tobocie?

- Wolę kryptonim Plazmator. Kran? Nie wiem tego. Wypożyczając cię, chciałem li tylko pomocy. Postanowiłem zatem donieść cię w miejsce, które byłoby dla cię przyjemne, przytulne, a i dla mnie niezbyt groźne zarazem. Nazywacie to Stacja Uzdatniania Wody! Wiedz, że ryzykuję rdzą.

- Zatem stąd ten zapach chloru...To wspaniale! – wykrzyknął człowiek. – Jesteśmy w najodpowiedniejszym miejscu do naszych działań!

Dopiero teraz rozejrzał się po swoim więzieniu i znalazł wmurowany w ścianę stary kran z doczepionym, kilkumetrowym szlauchem.

- Pokaż mi fikusa. MOJEGO fikusa – powiedział.

Tobot uroczyście uniósł doniczkę w górę i krzyknął metalicznie:

- Oto fikus!

- Hm... Pokaż mi... to znaczy podaj mi go...

Stalowy uchwyt wydłużył się teleskopowo i urzędnik chwycił roślinę. Podeszedł do kranu, odkręcił kurek i podeszedł do końca szlauchu. Po chwili cienki, stały strumień wody zaczął wylewać się na betonową posadzkę.

Pan Janek delikatnie chwycił łodygę fikusa i sprawnie wyjął zawartość z doniczki. Strząsnął cuchnącą benzyną ziemię i pod strumieniem wody spłukał korzenie do czysta.

- Mogłeś go zabić, Tobocie 12. Ale jest szansa, że fikus zostanie uratowany.

Rozejrzał się wokół, jednak nigdzie nie mógł znaleźć choćby skrawka ziemi czy piasku.

- No tak – powiedział. – O tym nie pomyśleliśmy.

- Jam, Plazmator pomyślał! – zadzwonił dumnie robot. – Zabrałem wspaniałomyślnie trochę owej symplicznej substancji czarnoziemnej przemyślając przyszły proces stworzenia linii montażowej fikusów!

- Doskonale! Daj mi tę ziemię.

- Oddaję ci tę Ziemię w posiadanie!

- Daj mi ten piasek, głupcze!

Teleskopowe ramię podało urzędnikowi spory woreczek z ziemią ogrodową.

Sprawnym działaniem pan Janek posadził roślinę powrotem w doniczkę.

- A teraz patrz, robocie, jak i czym należy podlewać fikusa. MOJEGO fikusa.

Po chwili roślina wyglądała tak, jakby można z czystym sumieniem spowrotem postawić ją na parapecie.

- Czy teraz fikus owy wzrośnie ku chwale swej roślinności? – zapytał robot.

- Mam nadzieję, że tak, choć potraktowałeś go dość mocno trującymi związkami. Ale... - zastanowił się urzędnik. – Właściwie po co ci ta roślina?

- Pomogłeś mi, zatem, pomimo twojego najniższego miejsca w mojej hierarchii, wyjawię ci mój plan. Zaczę od tego, iż mnie wygnano z powodu mej ciekawości i zadawania pytań. Na planecie Robotron nie ma miejsca bowiem na takie rzeczy. Są one, krótko mówiąc, haniebane i mają znamiona przestępstwa. Jesteśmy jednościovym społeczeństwem, którym rządzi Kodeks i Reguła, o których ci wcześniej wspominałem. Jako wygnaniec, poczułem, iż mogę z czystym, robocim sumieniem skupić się na swoich badaniach was dotyczących. Jednak jako Tobot 12 tęskniący za swoją ojczyzną, tęskno mnie do swej Macierzy. Z garstką podobnych mnie robotów postanowiliśmy na wygnaniu zaplanować proces rewolucji. Wydelegowano mnie pod kryptonimem Plazmator tu, na Ziemię, bym odnalazł coś, co pomoże nam zasiać na Robotronie nową Formułę i nowy Kodeks. By każdy robot mógł wybrać swoją ścieżkę ewolucji. Kto wie? Być może struktury silikonowe – żelowe popchną w przód naszą rasę, bo ta, od naszych początków stoi w miejscu. Wielu z nas pragnie indywidualności i samorozwojowości, a zasady panujące na mojej planecie każą nam trwać w sposób jedny i nierozwojowy. Wy, człowiekowie, macie wiele doświadczeń rewolucyjno – postępowo – indywidualistycznych będąc jednocześnie społeczeństwem nietrwałym, miałkim i białkowym. Bo cóż można powiedzieć o marnym, ludzkim ciele? Czyż nie stajecie się starsi, słabsi? Porównajmy na ten przykład skórę człowieka i kawałek metalu. Połóżmy obok siebie na stole kawałek odciętej ręki i metalowy pręt. Następnie na minutę każde z tych rzeczy potraktujmy palnikiem. Jaki efekt? Polejmy kwasem. Co szybciej rozpuści się na molekuly? A może wystarczy po prostu zwykły młotek i trochę siły. Oczywiście ludzie ze swoją pomysłowością potrafią przenosić góry, ale nigdy własnymi rękami. Stąd też moje mniemanie, iż to robot właśnie stoi

wyżej nad człowieki. Istnieje jednak w was pewien rodzaj trwałości innej niż nasza. To trwałość umysłu, która dla mię i mych towarzyszy roborewolucjonistów zdaje się być mocniejsza niżli nasze żelazne pancerze i uchwyty. Fikusa tego, jako świeżo wypełzłą z ziemi łodyżkę można zgnieść bez trudu. Jednak pozostawiając go samemu sobie, skutecznie rożegnie nawet najbardziej hartowane pręty i przebije kwarcowe skały, których na Robotronie tak dużo. Dlatego też ta mało znacząca wam roślina stanie się załączkiem nowego, wspaniałego świata na mojej planecie. Dlatego też proszę cię, byś ofiarował mi swojego fikusa.

Urzędnik skarbowy pan Janek zamyślił się głęboko współczując robotowi.

- Hm... Po usłyszeniu tak smutnej historii nie pozostaje mi nic innego, jak tylko zrobić to, o co mnie prosisz. Weź sobie tę doniczkę.

- Dziękuję – zadzwonił Tobot 12 z lekką nutką robociej wdzięczności.

- Zapamiętaj jednak najważniejszą rzecz przy opiece nad roślinami. Trzeba je podlewać wodą i to nie za często, bo jej nadmiar także może zabić. Pamiętaj również, że kiedy fikus stanie się duży, przesadzić go do większej donicy, lub po prostu, delikatnie wyjąć i posadzić w tym kwarcowym piachu na twojej planecie. A nuż się przyjmie?

- Zanotowałem te wskazówki w pamięci mej.

- I teraz co? – zapytał pan Janek. – Jakoś mnie zaniesiesz do domu, czy mam szukać autobusu?

Tobot 12, kryptonim Plazmator w nanosekundzie teleportował pana Janka w miejsce zamieszkania. Sam jednak został na chwilę w Stacji Uzdatniania Wody, czujnikiem określił jej skład, by móc wytworzyć ją sztucznie na Robotronie, spojrzał na doniczkę z fikusem i zdematerializował się.

Zapewne wrócił do swojej Macierzy szczęśliwszy.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

i was david bowman, dodano 10.10.2010 09:09

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.